Cena jedr[...]arza 25 groszy Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.
Rok[...] Lwów, 1. października 1930. Nr. 19.

GŁOS PRACY

Dwutygodnik chrześcijańsko-społeczny

Adres Redakcji i Administr.
Lwów, ul. Piekarska 28. II. p.
Telefon nr. 35-29.
Konto czekowe 152-848.

Wychodzi 1 i 15 każdego miesiąca
Redakcja i Administracja urzęduje codziennie od 17 do 19-tej z wyjątkiem niedziel i świąt

Prenumerata
roczna . . . . . zł 6.—
półroczna . . . . . . „ 3.—
kwartalna . . . . . . „ 1.50
miesięczna . . . . . . „ —50

Synod lwowski.

W tym tygodniu odbył się w oczach tysięcy ludu zapełniającego katedrę lwowską, Synod, długo przygotowywany i zapowiadany.

Nowy kodeks prawa kościelnego nakazuje zwoływać w każdej diecezji Synody diecezjalne przynajmniej co dziesięć lat. Ma być pod przewodnictwem biskupa, który faktycznie rządzi diecezją, w kościele katedralnym, nie gdzieindziej, w sprawach które w sposób szczególniejszy odnoszą się do potrzeb i warunków diecezji. Szereg diecezji w Polsce w myśl postanowień tego kodeksu, Synody takie już odbyło. We Lwowie myślał o Synodzie już **śp. Arc. Bilczewski.** Przygotowywał on już Synod i wyznaczył na jego odbycie rok 1924: niestety śmierć przecięła życie Jego w r. 1923 i już urządzić Synodu nie mógł. Podjął to zadanie następca jego **X. Arc. Twardowski,** i po należytem przygotowaniu Synod ten zwołał i przeprowadził. Trzy dni 23, 24 i 25 września trwały nabożeństwa, sesje i narady synodalne. Przedpołudniem odbywały się uroczyste posiedzenia ze mszą św., śpiewami i przemówieniami, popołudniu zaś narady w dużej sali seminarjum duchownego.

W Synodzie biorą udział oprócz Arcybiskupa rządzącego diecezją, kanonicy katedralni, prałaci, dziekani, profesorowie nauk teologicznych, niektórzy proboszczowie, katecheci i wikarzy. W Synodzie lwowskim brało udział czynny około 150 uczestników. Zebrania w katedrze były bardzo uroczyste. Uczestnicy w bogatych i pięknych strojach kościelnych, Arcybiskup w stroju pontyfikalnym otoczony prałatami i kanonikami i liczną asystą, wspaniałe śpiewy liturgiczne i obrzędy — wszystko to składało się na obraz, jakiego się nigdy nie zapomni.

Szczególniejsze wrażenia czyniło samo zakończenie Synodu w czwartek w katedrze, modlitwy u trumny błog. Jakóba Strzemię i przy sercu śp. Arc. Bilczewskiego wmurowanem w kaplicy katedralnej św. Krzyża.

Synod jest jakby sejmikiem pod przewodnictwem Biskupa, aby omówić rozmaite potrzeby duchowne i kościelne diecezji i uchwalić odpowiednie postanowienia i prawa. Należą tu zatem sprawy nabożeństw, sprawy udzielania sakramentów, sprawy bractw, sprawy prowadzenia parafji, sprawy beneficjalne i fundacyjne, sprawy majątku kościelnego. Takiemi sprawami zajmował się także nasz Synod lwowski.

Mówiąc o tym Synodzie, mimowoli przypomina się nasz poprzedni Synod lwowski, który się odbył jeszcze w r. 1765 za **Arcyb. Sierakowskiego,** a zatem jeszcze za czasów przed rozbiorem Polski przed 165 laty. Szmat czasu upłynął więc od ostatniego Synodu, od owego czasu zmieniło się bardzo wiele. Przeżyliśmy czasy rozbiorów i niewoli. P. Bóg nam w dobroci swojej wskrzesił wolne państwo i dopomógł do zwyciężenia w cudzie nad Wisłą wojsk bolszewickich. Ustały rządy dawnej szlachty, nastały czasy demokratyczne i ludowe urządzenia. Lud wiejski i miejski wybiera posłów, senatorów i delegatów do rozmaitych ciał, mających uchwalać prawa, czyta pisma, decyduje sam, lub przez swych przedstawicieli o wielu najważniejszych sprawach. Rozpowszechnione jest szkolnictwo, szerzy się intenzywnie oświatę ogólną i zawodową wykształcenia w szkole i poza szkołą, powstają coraz to nowe organizacje społeczne, zawodowe, gospodarcze i kulturalno-oświatowe. Tych rzeczy w czasach Arc. Sierakowskiego nie było, dlatego inaczej musiały wypaść w dużej mierze uchwały Synodu dzisiejszego w porównaniu z Synodem poprzednim z przed 165 lat. Zachodzi ogromna różnica między poprzednim Synodem a dzisiejszym, bo zachodzi różnica między czasami owemi a dzisiejszemi.

Co do strony formalnej naturalnie mnóstwo mamy szczegółów takich samych: Arcybiskup, rozmaici uczestnicy i urzędnicy Synodu, promotor, sekretarze, ceremoniarze. Tak samo jak dawniej, uczestnicy Synodu uroczyście złożyli wyznanie wiary katolickiej, zaprzysięgając je na Ewangelję Chrystusową, tylko wówczas nie istniały jeszcze błędy modernistyczne — sekty — i specjalne artykuły wiary przeciw nim zwrócone. Podobnie jak dzisiaj, i wówczas wzywano Ducha Świętego, wygłaszano kazania synodalne do duchowieństwa zachęcano do gorliwej służby w Kościele Chrystusowym i do pracy nad zbawieniem duszy własnej i ludu. Ale odmieniło się mnóstwo spraw innych. **Synod nasz obecny nie zajmował się podziałem archidecezji na dziekanaty,**

ani kaplicami dworskiemi, ani służbą u żydów, ale zwrócił baczną uwagę na dostosowanie duszpasterstwa do czasów potrzeb dzisiejszych. Synod obecny położył nacisk między innemi na pracę księży pozakościelną na pracę oświatową i społeczną, na związki zawodowe i rzemieślnicze, na Akcję katolicką, na spółdzielnie kredytowe, na współpracę kapłana z ludem.

Synod obecny pragnął również uporządkować stosunki parafjalne i beneficjalne, aby z jednej strony zapewnić Kościołowi sprawność i ład i łączność parafjan z proboszczem a z drugiej strony aby nie dawać sposobności ludziom złej woli, jak były poseł Putek, do rządzenia się jak szara gęś w sprawach kościelnych.

Uchwały synodalne, gdy ich redakcja będzie ustalona, ukażą się niezawodnie drukiem i będzie mógł zapoznać się z niemi szerszy ogół także świecki. Uchwały te pozostaną na zawsze pięknem świadectwem kleru naszej archidiecezji troski o duchowe dobro naszych archidiecezjan, o ich zespolenie z Kościołem katolickim i o ich interesy także doczesne.

Żaden Synod nie dokona cudu, nie dokona go zatem i nasz lwowski Synod ostatni. Ale nie wątpimy ani chwili, że ten Synod przyczyni się znakomicie do podniesienia gorliwości wśród samych księży do podniesienia naszego życia religijnego i do wzmożenia pracy w rozmaitych organizacjach i związkach katolickich.

Podziwialiśmy wytrwałość ludu, z jaką brał udział w długich posiedzeniach synodalnych duchowieństwa w Katedrze, przyglądał się wspaniałym obrzędom kościelnym słuchał gorących przemówień Ks. Arcybiskupa i Ks. Kaznodzieji. Kaznodzieja podnosił mocno gorliwość i poświęcenie ludu polskiego, niosącego nieustraszenie pomoc uwięzionym przez władze bolszewickie swoim duszpasterzom. **Ta uczciwość polskich serc ludu naszego dopomoże do tem silniejszego zespolenia tego ludu z duchowieństwem, aby tem mocniejszym uczynić u nas po tym Synodzie Kościół katolicki i tem czytszem a lepszem uczynić nasze życie społeczne, narodowe i państwowe.**

Ks. Prof. Dr. Szydelski.

Sojusze wyborcze

W dziedzinie obserwacji stałości przekonań i zasad ciekawe światło rzucają zawsze sojusze popolityczne, a w szczególności związek różnych odcieni przekonaniowych, nieraz skrajnych, w obrazie wyborczym. Naturalnie są to łączenia czysto mechaniczne dla jednego dnia, jednego najbliższego celu, nie można dopatrzyć się tam związku ideowego ale i to mechaniczne zetknięcie się jest bardzo pouczającym objawem procesów socjologicznych. Szczególnie zagadkowym staje się ten związek u nas w Polsce. Doświadczenia lat ostatnich (czasów niepodległości Polski) wykazywały i wykazują, że w bardzo zasadniczych nawet kwestjach nie mogły porozumieć się partje ze sobą, wiecowe zebrania stawały się dowodem, że nie słuchano co się mówi tylko kto mówi a przynależność do partji dawała zgóry rację lub piętnowała mówcę przydomkiem „wstecznika.“ Jak błyski świetlane zjawiały się momenty, gdy partje chwilowo składały broń czy to w chwilach walki o Lwów, czy w przeddzień otoku bolszewickiego na Warszawę, milkły wówczas swary, by tem namiętniej wybuchnąć po przejściu i zażegnaniu niebezpieczeństwa. Tak bywało i tak długo jeszcze będzie w życiu polskiem, a być tak musi w okolicznościach, gdy k a ż d y obywatel staje się politykiem, gdy k a ż d y czuje w sobie powołanie na posła i jedynie sobie przypisuje moc cudu uzdrowienia społeczeństwa. Widzieliśmy zatem już na terenie naszej połaci kraju sojusz Rusinów z Żydami, podziwialiśmy pakt Piasta z prawicą w pierwszym Sejmie, gdy chodziło o wybór marszałka Sejmu — zerwany natychmiast po zdobyciu przez Piasta posterunku marszałkowskiego, a ujawniony przy wyborze Prezydenta i znowu wracał ten związek na terenie parlamentarnym. Łączyły się i rozbijały Wyzwolenie i P. P. S., chłopi i socjaliści i tak bez końca wiązały się partje na chwilę i rzucały śliną na siebie nazajutrz po rozbiciu sojuszu. Mówią, że tak jednak być musi.

Jeżeli tego rodzaju fakty zjawiają się na terenie sejmowym, możemy je znowu mieć, zwłaszcza, że rodzi je jakiś chwilowy punkt porządku dziennego. Nie możemy jednak pojąć związków sprzecznych ze sobą partyj jak N. D. i Socjalistów, nie możemy stanowczo zrozumieć i dopatrzyć się nici ideowej sprzecznych skrajnie ugrupowań na rzecz wyborów. Czem bowiem są wybory? Wszak to rachunek sumienia i odebranie nagrody lub kary za kilkuletnią, minioną działalność; wszak to obrachunek sił stronnictwa, to znak kierunku myślenia społeczeństwa. Kiedy zatem jak kiedy, ale do wyborów winny partje iść same, względnie w ugrupowaniu bliskich sobie i ideowo pokrewnych zrzeszeń. To jest droga naturalna, to normalna linja życia politycznego narodu. Tymczasem obecnie widzimy coś niezwykłego, widzimy łączność taką w Polsce jak stronnictwa narodowego z socjalizmem, najrozmaitszych ugrupowań w klubie narodowych, gdzie obok monarchistów mieści się spokojnie socjalista, obok żyda — chłop, obok magnata — robociarz. Jesteśmy świadkami łączności w Niemczech Hittlerowców z komunistami, a więc ognia i wody i te fakty muszą zastanawiać.

Same te fakty są upozorowane koniecznością wyższą, czy to nie pozory tylko. Wszak wyższa konieczność powinna łączyć przedewszystkiem stronnictwa pokrewne, tymczasem między Stronnictwem Nar. a Dem. Chrześć. wymiana słów była arcyciekawa, oznajmiająca — jak donosiły dzienniki — że ze spólnikami centrolewu nie chce mówić Stron. Nar. mimo, że Ch. D. opuściła centrolew właśnie z powodu socjalistów. To samo zaś Stron. Nar zawarło pakt wyborczy z tymże centrolewem w imię wyższej konieczności.

Nie zamierzamy być sędziami stronnictw i nie o to chodzi, niech stronnictwa odpowiadają za tok i rozwój wypadków. Chodzi o zasady, o siłę i trwałość przekonań. Ideologja nie może być rzeczą ulegającą zmianie, gdyż społeczeństwo traci przez to busolę postępowania. Prawda — żyjemy w okresie fermentu — każdy ferment ma to do siebie, że nie sprzyja uwarstwieniu się, do czego potrzebny jest spokój, ale żywioły ważkie, żywioły ideowo wyrobione są zawsze odporniejsze i tem właśnie budują trwałe podwaliny, tem właśnie zwyciężają. Poddawanie się natomiast fermentowi musi pozostawić po sobie pewne ślady.

Łączność nawet mechaniczna pozostawia w życiu człowieka pewne naloty. „Z jakim przystajesz, takim się stajesz“, dawne przysłowie mówi prawdę. Jeżeli żywioły dotychczas mocne narodowo

gną się, to po pierwszem wygięciu łatwiej nastąpi drugie; jedna zmiana przekonań czy ich pogwałcenie sprzyja dalszym zmianom szerokiego ogółu, nierozumiejącego zawsze tych wyższych konieczności, tak traci się odporność duszy. Smutne to, że tego rodzaju stosunki zmuszają do łączenia się prawa z bezprawiem, anioła z djabłem, ognia z wodą; smutne, bo nie będzie dla szerokich warstw nowością związek np. z komunistami, jak to się już stało w Niemczech, gdy raz złamało się wyznawaną zasadę. Niebezpieczeństwo nie tkwi w ilości zdobytych mandatów, większe stokroć grozi narodowi w utracie przewodniej myśli, bo wówczas łatwo powstaje droga do... deprawacji. Jesteśmy niestety na tej linji i czas najwyższy do wychowania społeczeństwa w harcie przekonań i godności.

Dr. Marjan Wolańczyk.

Zjazd delegatów Rady Dzielnicowej Ch. D.

W niedzielę dnia 21 września b. r. odbył się Zjazd delegatów Rady Dzielnicowej trzech Województw Małopolski Wschodniej.

Na zjazd przybili (prócz miejscowych lwowskich) **62 delegatów prowincjonalnych miast i wsi kresowych.**

Po nabożeństwie w kościele św. Anny zebrali się delegaci Zjazdu w sali Chrześcijańskiego Zjednoczenia Zawodowego w Domu katolickim przy ul. Gródeckiej 2 b. O godzinie 10'30 otworzył Zjazd i w serdecznych słowach powitał delegatów i usprawiedliwił nieobecność przedstawiciela Zarządu Głównego Ch. D. przewodniczący Rady Dzielnicowej **Ks. Prof. Dr. Szydelski,** podając równocześnie do wiadomości porządek dzienny obrad oraz listę proponowanych delegatów do Prezydjum Zjazdu, do którego weszli: **Jako przewodniczący — P. Dr. Zygmunt Atlas ze Sądowej Wiszni zastępcy — Ks. Prof. Dr. Paluch i p. inż. Nawrocki ze Lwowa, na sekretarzy pp. Synowiec ze Lwowa i Masłyk z Chyrowa.**

Przewodniczący Zjazdu **p. Dr. Atlas,** dziękując delegatom za wybór, prosił zebranych o wysłuchanie referatów i o rzeczową dyskusję.

Pierwszy referat wygłosił **ks. Prof. Dr. Szydelski.** W swem wyczerpującem, rzeczowem i bardzo objektywnem przemówieniu zdał sprawę z obecnego położenia wewnętrznego państwa, ugrupowań stronnictw politycznych ich programów oraz zblokowanie się ich przed i po rozwiązaniu Sejmu — obecnie — w t. zw. bloki wyborcze.

Omawiając program i stosunek Chrześcijańskiej Demokracji do tych ugrupowań, stwierdził, że postulat integralności Kresów a szczególnie Małopolski Wschodniej do Rzeczypospolitej musi być kresowej Chrześc. Dem. jedynym z naczelnych postulatów, zwłaszcza, że radykalne stronnictwa lewicowe wysuwają t. z. pacyfikację tej części kraju, szczególnie przy obecnych sabotażach, przez ustanowienie autonomji terytorjalnej. Dla tych właśnie specjalnych stosunków we Wschodniej Małopolsce należy tę część kraju oddzielnie traktować.

Kończąc swój referat, prosił mowca delegatów, by zupełnie otwarcie się wypowiedzieli. decydując o kierunku, w jakim ma pójść Ch. D. do wyborów.

Drugi referent p. prof. Dr. Bryła b. poseł na Sejm mówił o dotychczasowych rezultatach z prowadzonych pertraktacyj z poszczególnymi polskiemi stronnictwami w kierunku stworzenia — wobec jednego frontu mniejszości narodowych a szczególnie ukraińskiego — jednego wyborczego frontu polskiego we Wschodniej Małopolsce.

„Mimo, że mamy słabe nadzieje, jednak nie przesądzamy sprawy i dalej w tym kierunku wytrwale pracować będziemy“ — mówił p. profesor Bryła — „Sumienie narodowe Kresowców wobec płonących dobytków polskich powinno się głośno odezwać i rozkazać wszystkim Polakom rzucić wczorajsze dąsy i kłutnie i stanąć dziś razem wobec wroga, tworząc jeden bojowy front wyborczy.“

Referenta wynagrodzono burzą oklasków.

Po wygłoszonych referatach przemawiali jeszcze b. pp. **senatorowie Makarewicz, Thullie, p. Dyr. Kwiatkowski, p. Prof. Paszkudzki,** uzupełniając — niejako — swemi wywodami wygłoszone referaty.

W ożywionej dyskusji, przemawiało bardzo wielu mowców z pośród których wyróżnili się tak rzeczowem ujęciem sprawy, jak wielką troskliwością o polskość kresów — przemówienia delegatów pp.: **Gogoła Adama, Siwaka, Perycza, Horskiego, inż. Nawrockiego, Załupki, Łyby, Ziemiaka, Bortnika, Jagielnickiego i Ślipki.**

Delegaci okręgu samborskiego z miast i wsi, stawiali kategoryczny postulat, aby na pierwszem miejscu listy wyborczej tego okręgu stanął p. prof. Bryła, który przez trzy lata poselstwa i pracy owocnej, zjednał sobie wszystkich wyborców. P. Horski z Buska domagał się, by na liście kandydatów do Senatu nazwisko p. prof. Makarewicza również było na pierwszem miejscu.

Jako rezultat wyczerpanej dyskusji uchwalono następującą rezolucję:

1. „Zjazd Dzielnicowy delegatów Ch. D. uchwala iść do wyborów z własnym programem i wzywa wszystkich członków Stronnictwa do pracy w myśl tego programu,

2. Zjazd Dzielnicowy, uważając integralną **przynależność Małopolski Wschodniej do Polski, za najwyższy nakaz polityki narodowej, wzywa społeczeństwo tej dzielnicy do utworzenia jednolitej listy wszystkich tak pro-rządowych jakoteż i opozycyjnych stronnictw polskich z wyłączeniem ugrupowań lewicowych, które mają oddawna w swym programie hasła autonomji terytorjalnej dla Małopolski Wschodniej i wogóle dla Kresów a zarazem hasła walki z Kościołem i religią,**

3. W konsekwencji Zjazd Dzielnicowy wzywa Zarząd Dzielnicowy, aby w dalszym ciągu starał się doprowadzić do porozumienia między obozem rządowym a opozycją narodową,

4. Zjazd upoważnia Zarząd Dzielnicowy do powzięcia ostatecznych decyzji wyborczych przy zachowaniu zasad odpowiadających jak najbardziej interesom państwowości polskiej i katolickiemu programowi Ch. D.“.

Zamykając Zjazd przew. p. **Dr. Atlas** stwierdził w bardzo pięknych słowach, że tak referaty jak i dyskusja stały na wysokim poziomie i utrzymywane były w tonie bardzo poważnym, a dziękując wszystkim za to, stwierdził dalej. że ze wszystkich przemówień wypływało szczere przywiązanie do programu Ch. D.. do jego szczytnych idej, miłości Boga i Ojczyzny nadewszystko. **Wezwał delegatów, by wierni programowi Stronnic-**

twa szli do pracy wyborczej jako Polacy-Kresowcy z hasłem: „Dla Ciebie — Polsko wszystko“!

Ks. Prof. Szydelski podziękował serdecznie p. Dr. Atlasowi za bardzo umiejętne i inteligentne przewodnictwo a delegaci uściskiem dłoni za zagrzanie ich pięknem przemówieniem do walki o ideje programu Ch. D.

Wspólny obiad w restauracji p. Kulinowskiego naprzeciw Domu katolickiego dał sposobność do braterskiego w pojedynkę wzajemnego wynurzania się delegatów.

Okręgowy Komitet wyborczy Ch. D. we Lwowie.

Dnia 25. IX. b. r. ukonstytuował się okręgowy Komitet wyborczy Ch. D. we Lwowie w następującym składzie: Dr. August Paszkudzki przewodniczący, zatępcy przewodniczącego: Perycz Eustachy, Leśniakowski Leopold i Loesch Mieczysław, sekretarze: Łukasiewicz Józef, Dobrzański Stefan i Zawalski Leon. Skarbnikiem generalnym Komitetu wybrano: P. Pleusa Edmunda. Członkowie Komitetu: Dyr. Zawojski Michał, Uwiera Antoni, Dyr. Kwiatkowski Emil, Huńka Konstanty, Bielikowski Józef, Bryk Antoni, Krupa Bronisław, Dobrowolski Bolesław.

Uchwalono zwrócić się do Zjednoczenia Chrześcijańskich Związków Zawodowych, aby Zarząd Zjednoczenia delegował 3 członków do Komitetu oraz podjęto szereg uchwał dotyczących organizacji akcji wyborczej na terenie Lwowa.

Szaleństwo — nie patrjotyzm.

Dzienniki polskie i społeczeństwo polskie z żalem i oburzeniem muszą się zajmować tem, co wyprawia młodzież ukraińska w ostatnich paru tygodniach w Małopolsce Wschodniej. Musimy tu podkreślić słowa „młodzież ukraińska“, gdyż część społeczeństwa ruskiego z p. p. Łysiakiem i Baczyńskim na czele działanie to słusznie potępia i nie może w tę stronę ze strony polskiej padać żaden wyrzut. To co się dzieje, dzieje się na odpowiedzialność wyłącznie obozu ukraińskiego. Obóz ukraiński bowiem nawet przez swych poważnych przedstawicieli, przeciw temu co się dzieje nie protestuje wcale, albo protestuje bardzo słabo. Obóz ukraiński na czyny młodzieży swojej patrzy widocznie z zadowoleniem, albo przynajmniej ze zbyt wielką wyrozumiałością skoro ona dalej popełnia te same czyny i zmusza władze państwowe w interesie bezpieczeństwa i ładu do koniecznych środków zapobiegawczych. Obóz ukraiński, nie występuje silniej przeciw zbrodniom swej młodzieży, najwidoczniej uważa także te zbrodnie za dozwolony środek w swoich dążeniach kulturalnych i narodowych. Te fakty nasuwają nam właśnie pewne uwagi, które tu wypowiadamy pod adresem umiarkowanych i myślących jeszcze po katolicku żywiołów w tymże obozie ukraińskim.

Przedewszystkiem musimy jasno stwierdzić, że **to, co czyni młodzież ukraińska, jest zbrodnią i szaleństwem.** Musimy przecież kierować się jakiemiś zasadami moralnemi i podług tych zasad oceniać wartość czynów. Co do nas, nie znamy innych zasad moralnych jak tylko te, które nam są dane przez objawienie Boże, a które głosi wszystkim i po wszystkie czasy Kościół katolicki. W świetle tych zasad napadanie na kasy pocztowe zabijanie strażników państwowych, wreszcie masowe podpalanie stert, stodół i domostw musimy uważać za zbrodnie, i to bardzo ciężkie zbrodnie, bez względu na to, przeciw komu i z jakich pobudek to się robi. To są zbrodnie ciężkie i jeśli społeczeństwo ukraińskie przeciw tym zbrodniom nie występuje, aby się nie narazić swojej opinji narodowej, to pada stąd światło na samo to społeczeństwo. Społeczeństwo ukraińskie widocznie mało się kieruje zasadami moralności chrześcijańskiej.

Ale te zbrodnie są także szaleństwem. Bo jakżesz sobie wyobrazić życie kulturalne, jeśli takie zbrodnie spokojnie się przyjmuje? Jakżesz ma być dobrze, jeśli to, co P. Bóg dał, puszcza się samowolnie z dymem, pali się paszę i zboże, niszczy się pośrednio wieś i kraj? Czyż Polacy przez te zbrodnie przestaną istnieć? Czy — przeciwnie — nie będą czuli dla zbrodniarzy i ich protektorów tem głębszą nienawiść? A czy zyskają coś przez te zbrodnie sami ukraińcy? Nie tylko nie zyskają, muszą coś nawet stracić, gdyż opinja uczciwa świata całego, musi zbrodnie te potępić, a władze państwowe muszą zbrodniarzy ścigać i karać. Jeśli będą zamknięte pewne zakłady, w których chowają się tacy zbrodniarze, to winę tego przyjąć muszą sami ukraińcy. Zbrodnie te są zatem także z ich stanowiska szaleństwem.

A zatem rzeczą wielce charakterystyczną, tem samem bardzo smutną że w tych zbrodniach jest stwierdzony **udział młodzieży uniwersyteckiej i gimnazjalnej.** Na podstawie dostarczonych już faktów ustaliła się opinja, że specjalnie zamknięte gimnazja ukraińskie w Rohatynie i Tarnopolu były wylęgarniami tego typu zbrodniarzy. Co więcej, aresztowały władze bezpieczeństwa w związku z temi zbrodniami pewnych nauczycieli i profesorów gimnazjalnych, a nawet pewnego księdza proboszcza. Władze nasze w stosunku do społeczeństwa ruskiego w Małopolsce nie były nigdy twarde; były raczej za miękkie, jakby się bały zarzutu ze strony Rusinów, że mogłyby być posądzane o wrogie uczucia. Mimoto władze te, aby zapobiec dalszym zbrodniom aresztowały obecnie i nauczycieli i księdza.

Są naturalnie wśród duchowieństwa ruskiego, także z obozu ukraińskiego, ludzie szczerze pobożni i szanujący przykazania Boże. Jako Polak nie chciałbym wobec nikogo być niesprawiedliwym, tem bardziej wobec Rusinów, a jako katolik pragnąłbym widzieć także w duchowieństwie ruskiem, godnych kapłanów Kościoła katokiego. Ale to, co czynią, często synowie księży ruskich i to, co nieraz głoszą księża ruscy ludowi, wykazuje, **że polityka przeżarła wiele ich sumień** i uczyniła ich w pewnej mierze głuchymi na przykazania Boże. Cisną się takie refleksje dzisiaj przy łunach, krwawym blaskiem oświetlających polskie dwory i zagrody.

Wogóle w kulturze ruskiej oddawna dużo tkwi pierwiastków dzikich. Przypominamy np. owe trupy kolejarzy polskich zamordowanych w Brzuchowicach w przeddzień wigilji Bożego Narodzenia 1918 r., którym wojsko ukraińskie powykłuwało oczy. Podobnie wykłuto oczy na niektórych portretach w ratuszu lwowskim gdy tam

przebywały wojska ukraińskie. Przypominamy jeszcze pocięcie nożami portretów rektorów w auli uniwersytetu lwowskiego. W tę kulturę weszły mimowoli ideały hajdamackie, które się dziś jeszcze dalej propaguje. A czy duchowieństwo ruskie w imię zasad religji, której ma służyć, przeciw tym ideałom hajdamackim walczy i czy przeciw zbrodniom o których dziś tak głośno, śmiało występuje?

Niedawno jeden z polityków ukraińskich w wywiadzie w „Głosie Narodu" zaznaczył że w społeczeństwie ruskiem jest większe zradykalizowanie niż w społeczeństwie polskiem: gdzie leży przyczyna tego?

W jednej z wsi podlwowskich — opowiadano mi niedawno — mołojcy ukraińscy terroryzują niesłychanie spokojną ludność polską, napadają wieczorami nawet na miejscową ochronkę polską. Jest to tylko jeden z bardzo licznych objawów rozwydrzenia i nienawiści. A tę nienawiść szerzy ustawicznie obóz ukraiński i propaganda musi też wydawać owoce, zwłaszcza gdy przeciw tej propagandzie nikt nie działa. Razi więc rozpalone głowy ukraińskie krzyż postawiony na pamiątkę zwycięstwa nad bolszewikami, dlatego go podcinają, jak było w Tołstoługu, albo też bez powodu ranią nożami polskiego murarza 50-cio letniego lub gonią za polskim akademikiem, który się zjawił we wsi na majówce dzieci polskich, jak w Kukizowie.

Polityka nienawiści, prowadzona od wielu lat przez obóz ukraiński przeciw Polakóm, zabiła w wielu sumienie chrześcijańskie i dlatego ludzie ci są w stanie zbrodne i szaleństwa uważać za bohaterstwo i za patrjotyzm. Ale ze zbrodni, choćby ona dawała nawet czasowe zadowolenie, błogosławieństwo Boże nie wyrośnie, ani kultura narodowa się nie wzbogaci. Palenie majątków polskich szkodzi Polakom ale Rusinom nie pomaga. Zbrodnie kopią nową przepaść między ludnością polską a ruską, niszczą pokój w kraju, rujnują kraj i tak niezbyt bogaty, ale ludowi ruskiemu chleba i zarobku nie dadzą.

Pismo nasze jak dotychczas tak nadal pragnie pracować dla pokoju i zasad chrześcijańskich, dlatego musi ostatnie objawy walki ukraińskiej przeciw nam uważać za zbrodnie i szaleństwo. Ale nawet ze stanowiska przyszłości i kultury, o jakie ukraińcy walczą, należy palenie polskich domostw i stodół. uważać nie za patrjotyzm, ale za szaleństwo i zbrodnię.

Sz.

Kącik obywatelski.

Ordynacja wyborcza do Sejmu i Senatu.

(Zasady).

Artykuł 11 Konstytucji mówi, że „Sejm składa się z posłów, wybranych na lat 5, licząc od otwarcia Sejmu, w głosowaniu powszechnem, tajnem, bezpośredniem, równem i stosunkowem."

Okres pięcioletni obradowania Izb *) nazywa się kadencją a kończy się normalnie zgodnie z przepisem art. 26. Konstytucji, gdy Prezydent Rzplitej rozwiąże Izby po upływie czasu, na który zostały wybrane.

Początek kadencji liczy się w myśl art. 11 od dnia otwarcia Sejmu, a nie od chwili, gdy poseł zaczął sprawować mandat. **Głosowanie powszechne** jest określone najwyraźniej w **artykule 12 Konstytucji.**

Zgodnie z tym artykułem, **czynne prawo wyborcze** (prawo wybierania) ma każdy obywatel. polski, bez różnicy płci, który w dniu ogłoszenia wyborów ukończył lat 21, używa w pełni praw cywilnych **) i zamieszkuje w okręgu wyborczym przynajmniej od przedednia ogłoszenia wyborów w Dzienniku Ustaw. Zaznacza artykuł 12, że wojskowi w służbie czynnej nie mają prawa głosowania. Prawie we wszystkich ordynacjach wyborczych współczesnych państw parlamentarnych jest podobnie określona zasada powszechności. Jedynym może wyjątkiem jest Rosja Sowiecka, która czynne i bierne prawo wyborcze zapewnia wszystkim pracującym obywatelom nie wyłączając żołnierzy armji i floty, którzy w dniu wyborów ukończyli lat 18.

Najprostszem ograniczeniem prawa powszechności jest przyjęte w niektórych krajach wyłączenie kobiet od prawa wyborczego lub wprowadzenie cenzusa elementarnego wykształcenia (wyłączenie analfabetów). **Tajność** prawa głosowania polega na tem, że obywatel zgodnie z art. 73 ordynacji wyborczej, zbliżywszy się do stołu, przy którym zasiada Komisja wyborcza, otrzymuje ostemplowaną kopertę do głosowania, wkłada w nią kartkę wyborczą, zawierającą wyrażony słowami lub cyframi numer listy wyborczej i wręcza przewodniczącemu Komisji, który sprawdziwszy stempel na kopercie i nie zaglądając do jej wnętrza, wrzuca ją do urny wyborczej. Celem tajności jest zabezpieczenie zupełnie dowolnego wyrażenia przekonania politycznego głosującego obywatela. Jawność głosowania prowadziłaby w praktyce do nadużyć — stwarzałaby możliwość wywierania presji na wyborcę. **Bezpośredniość** prawa wyborczego należy rozumieć w ten sposób, że uprawnieni politycznie obywatele wybierają bezpośrednio posłów (wzgl. senatorów). Pośredniość wyborów polega na tem, że wyborcy wybierają dopiero właściwych wyborców, którzy dokonywują wyboru reprezentantów Narodu. Tak było w ordynacji do dawnego Sejmu galicyjskiego, za czasów austrjackich — gdzie w Kurji Gmin wiejskich prawyborcy wybierali wyborców a ci dopiero posłów.

Pozatem nasza ordynacja wyklucza możliwość głosowania przez pełnomocnika lub zastępcę prawnego.

Równość prawa wyborczego polega na tem że każdy wyborca ma prawo oddania tylko jednego głosu i to w jednym tylko obwodzie głosowania. Równość prawa głosowania uzasadniona jest w całej rozciągłości artykułem 96 Konstytucji, który mówi o równości obywateli wobec prawa i wyklucza wszelki przywilej. Przeciwieństwem równości prawa wyborczego jest stosowana w niektórych krajach zasada wielogłosowego (pluralnego) prawa

---

*) Art. 36 mówiąc o zasadach ordynacji wyborczej do Senatu — określa okres obradowania Senatu również na 5 lat i przyjmuje pięcioprzymiotnikowy system wyborczy.

**) T. j. nie jest umysłowo chorym ani niewłasnowolnym lub też nie jest skazanym prawomocnie za przestępstwa przewidziane w ustawie o ordynacji wyborczej z dnia 28/VII 1922 art. 3.

wyborczego. I tak n. p. w Belgji rewizja Konstytucji w r. 1893 — wprowadziła system pluralny — polegający na tem, że każdy obywatel, który ukończył lat 25 i zamieszkuje w okręgu wyborczym, ma 1 głos ale płacenie wyższego podatku, posiadanie wyższego wykształcenia, stan rodzinny (żona i 2 dzieci), ukończenie 35 lat wieku uprawnia również do otrzymanie głosów dodatkowych. Nie wolno było łączyć jednak więcej jak trzy głosy. Ten system został w Belgji jednak zniesiony. System pluralny nie da się pogodzić z zasadą równości demokratycznej.

System stosunkowy wyraża już nie prawo lecz sposób głosowania. System ten określony jest w Konstytucji słowem „stosunkowy" ale właściwie odnosi się do podziału mandatów w okręgach i z listy państwowej. Aby go wyjaśnić trzeba przejść sposób przeprowadzania wyborów. O tem w następnym numerze.

Prof. Dr. Ag. Paszkudzki.

Izba rękodzielnicza bożnicą.

Donoszą nam z katolickich sfer rzemieślniczych, że w tym roku zarząd Związku Cechów w gmachu Izby Rękodzielniczej przy pl. Strzeleckim, wynajął piękną salę zebrań przedsiębiorstwu żydowskiemu na czas świąt żydowskich na żydowski dom modlitwy. Rozumiemy dobrze, że w czasie świąt także żydzi modlić się mają obowiązek i dobrze świadczy o nich, że starają się nawet o nowe miejsca na modlitwę. Tylko nie powinna służyć na ten cel sala zebrań w Izbie Rękodzielniczej. Sala ta ma służyć innym celom. Sala była poświęcona przez biskupa katolickiego, zawieszono na ścianie krzyż, który trzeba było zdjąć na okres świąt żydowskich.

Dziwimy się i mocno ubolewamy, że mieszczaństwo chrześcijańskie, stanowiące przecież większość w cechach, nie umiało zachować godności własnej i tradycji chrześcijańskiej. Należy się szanować. Tak blisko placu Strzeleckiego jest duża i piękna bożnica na starym Rynku, czyż zarząd związków cechów o tem zapomniał?

Niektórzy rękodzielnicy byli wydzierżawieniem sali rękodzielniczej na cel wspomniany oburzeni i słusznie. Wiemy o niedoli rzemieślników i nie chcemy tego faktu przeciw nim przejaskrawić. Ale wyrażamy nadzieję, że Zarząd Związku Cechów w przyszłości znajdzie w sobie więcej poczucia godności i nie odda tej sali na cele, dla których ona budowana nie była. Jeśli zaś rządzący tam chrześcijańscy starsi-cechowi nie będą umieli strzec swej godności, muszą tem szybciej ulec żywiołowi żydowskiemu i służyć mu, jak przystoi niewolnikom.

N.

Związek egzekutorów miejskich.

Między nielicznemi grupami urzędników miejskich, które bezpośrednio przyczyniają się do wzmożenia dochodów i są t. zw. „budżetowo-dochodowi" jest grupa egzekutorów miejskich.

Jest to grupa — przyznać trzeba — najmniej popularna i najmniej ciesząca się jakiemkolwiek uznaniem czy sympatjami obywateli.

Oddając miastu bardzo mozolną pracę, znoszą niezasłużenie bardzo często wiele cierpkich uwag kierowanych pod adresem — jak zwykle — Magistratu i urzędu podatkowego. Mało — za sumienne spełnianie obowiązków spotykają ich bardzo często niegrzeczności a nawet grube impertynencje.

Trudno. Bo któż znosi i z otwartemi ramionami gościnnie przyjmuje w swoje progi egzekutora podatkowego? Biedny egzekutor musi być prawie zawsze przygotowany na gwałtowny wylew żółci, na rozhukane nerwy w najlepszym razie na spazmy i lamenty podatników obojga płci.

Lub znachodzi się nierzadko w takiej sytuacji, w którejby każdy inny śmiertelnik obrzucony — jak egzekutor — obelgami i znieważeniem, zareagował z miejsca czynnie nawet z bronią w ręku, lub... lub widząc nędzę i rozpacz, sam wybuchnąłby płaczem i dopłaciłby z własnej kieszeni do egzekwowanej kwoty, by uratować od nieszczęścia podatnika i jego dzieci.

Ot „ciężki kawałek chleba" każdego egzekutora.

Ktoś nie znający bałaganu polityki personalnej Magistratu i jego przedsiębiorstw, mógłby sądzić, że jeśli kategorja egzekutorów podatkowych jest „dochodowa" i spełnia sumiennie ciężkie obowiązki, winna być odpowiednia dobrze wynagradzana, przynajmniej tak... jak n. p. kontrolora tramwajowego.

Niestety. Przed nami leży ich memorjał, który mają zamiar wnieść do Magistratu i Rady Miejskiej. W memorjale tym żalą się, że wynagrodzenie ich nie wystarcza nawet na najskromniejsze utrzymanie rodziny. Że są jakby wyjęci z pod dobrodziejstwa ustawy i przepisów, ponieważ Magistrat dla nich nie posiada etatów a tem samem o jakimś przeszeregowaniu do wyższych płac lub awansie nie można nawet marzyć.

Proszą więc w memorjale gorąco o utworzenie etatów VIII, IX, X i XI. grupy uposażenia. Stopnie te posiadają dawno egzekutorzy państwowi przy urzędach podatkowych, sądach a także w magistratach Warszawy, Poznania, Łodzi, Krakowa i innych miast.

Egzekutorzy Magistratu lwowskiego są — z małymi wyjątkami — zaszeregowani przeważnie do najniższych grup uposażenia zwykłych nawet niekwalifikowanych robotników dziennych, bo do XV, XIV, XIII i XII grupy: Nie otrzymują (wypłacanych przy innych instytucjach) żadnych premji, dodatków na odzież, obuwie, teczki, żadnego wynagrodzenia za godziny nadliczbowe i t. d.

W memorjale owym jako uzasadnienie i motyw swych postulatów podają treściwy i krótki pogląd na jakość i rodzaj swego urzędowania.

I tak: Od wczesnego ranka przygotowują sobie egzekutorzy akta przydzielone im na dzień bieżący, załatwiają strony, odprowadzają pieniądze, protokoły zajęć, relacje i t. p. na co wszystko mają do dyspozycji jedną godzinę. O godzinie 9-ej wychodzą na miasto w najodleglejsze nieraz dzielnice, gdzie w bardzo przykrych warunkach i bez względu na pogodę pracować muszą, niszcząc swe ubrania, obuwie i teczki na akta, które kupują z własnych funduszów.

Jeżeli się zważy, że od egzekutora wymaga się wiele inteligencji — sprawuje on bowiem czynności rachunkowe, jak obliczenia procentów, kar za zwłokę, zdaje odpowiednie relacje — że wymaga się dalej stanowczo, a przy tem taktownego postępowania z publicznością, co wszystko leży w dobrze zrozumianym interesie władzy przełożonej, która z pracy ich osiąga możliwie najwyższe do-

chody, uważamy, że uposażenie egzekutora winno być takie, by stanowiskiem swem, tak wyglądem zewnętrznym jak i uposażeniem dał rękojmię uczciwego spełniania powierzonych mu czynności.

Prośbę swą rozważyli z największą uwagą i skrupulatnością, by nie obciążać zbytnio budżetu gminy, dlatego żywią nadzieję, że tak Magistrat jak Rada Miejska, postulaty ich przyjmie i wedle możności załatwi przychylnie.

Dla poparcia swych postulatów i pozyskania dla nich sympatycznego posłuchu jak też celem zastanowienia się nad sposobem dalszych starań urządzili niedawno zebranie swego związku, zapraszając radców miejskich ks. prof. Szydelskiego, pp. Thulliego, Liebhardta i Łukasiewicza, którzy po zapoznaniu się z treścią memorjału obiecali imieniem Klubu Chrześc. Dem. serdeczne zajęcie się tą grupą pracowników oraz szczerze poprzeć postulaty zebrane w memorjale.

Kłopoty straganiarskie.

Na ostatniem zebraniu członków Związku drobnych kupców i straganiarzy w Domu katolickim w obecności przedstawicieli klubu Ch. D. w Radzie miejskiej we Lwowie, żalono się na rozmaite bolączki. I prezes Związku i inni bardzo wymownie przedstawiali swoje położenie.

Żalili się przedewszystkiem na to, że wdzierają się na stanowiska sezonowe straganiarskie Żydzi. Żydzi niepodzielnie zajmują stanowiska na pl. Krakowskim i na pl. Zbożowym, chrześcijanina tam nie puszczą, a obecnie cisną się na rynek, gdzie od dawnych czasów siedzą handlarze chrześcijańscy.

Żalili się dalej, że żydzi którzy zdobyli miejsca, stałe czy sezonowe w Rynku, nadużywają tych zezwoleń, odstępując stanowiska swoje innym, lub przyjmując na imię swoje dwóch lub trzech innych z ławami osobnemi.

Żalili się i na żydowskich wózkarzy, że zamiast jeździć ulicami, zatrzymują w Rynku i robią nieuczciwą konkurencję handlarzom stałym.

Żalili się wreszcie na grosistów żydowskich, którzy sprowadzają wagonami owoce z Rumunji lub z Czech i Węgier i sprzedają je handlarzom w ten sposób, że handlarze chrześcijańscy muszą tracić. Handlarzom mianowicie żydowskim sprzedają po cenach bardzo niskich, chrześcijańskim zaś po cenach 20 proc. wyższych.

Słusznie handlarze temi sprawami się zajmują i starają się bronić własnych interesów. Na terenie handlarskim istnieje oddawna konkurencja między chrześcijanami a żydami, muszą zatem handlarze chrześcijańscy do tej walki konkurencyjnej się sposobić.

Przedewszystkiem winienby się znaleźć jakiś grosista chrześcijański, aby sprowadzać owoce wagonowo dla handlarzy chrześcjiańskich. Tylu chrześcijan kończy szkoły handlowe i eksportowe, czemuż zostawiać cały handel większy grosistom żyżydowskim? **Koła kupieckie chrześcijańskie winny się same tem zająć.**

Następnie Magistrat winien dopilnować, aby dawnym dzierżawcom stanowisk w Rynku nie czynić krzywdy. Winna być prowadzoną kontrola co do ław i ich właścicieli. Nie powinna się cierpieć żadnych nadużyć. Muszą jednak także sami chrześcijańscy handlarze tej sprawy pilnować, notować nadużycia, podawać nazwiska, zbierać dokładnie fakty nadużyć.

Co do wózkarzy, instrukcja zakazuje im zatrzymywać się na jednem miejscu dłużej niż 10 minut. Wobec tego i policja winną w Rynku na to uważać, aby się tej instrukcji tam trzymano, tymczasem policjanci tych nadużyć nie chcą widzieć.

Razem więc sami handlarze chrześcijańscy i organy kontrolne miasta, winny działać, aby utrzymać porządek i chronić straganiarzy chrześcijańskich przed krzywdami.

N.

Z ruchu katolickiego.

Z ruchu katolickiego Zjednoczenia Ch. Z. Z.:

Chrześć. Związek zawod. kucharek i pokojówek „Samoobrona", we Lwowie, ul. Gródecka L. 2 b, „Dom katolicki" odbył w niedzielę dnia 14 b. m. miesięczne Walne Zebranie, przy współudziale około 150 członków.

Zebranie zaszczycili swoją obecnością Ks. Prof. Szydelski, Sen. Prof. Dr. Maksymiljan Thullie oraz generalny sekretarz Zjednoczenia Ch. D. Z. Z. Radca Leopold Liebhart.

Zebranie zagaił **Prezes Związku Stefan Jastrząb**, zdając sprawozdanie z bieżących czynności, następnie udzielił głosu Ks. Dr. Szydelskiemu i Sen. Dr. Thulliemu, którzy w serdecznych i krótkich słowach przemówili do zebranych, wyrażając przytem podziękowanie prezesowi Jastrząbowi za jego trud i pracą dla dobra Związku.

Szersze sprawozdanie zdał sekretarz okręgowy co do udzielonych porad i nadawania posad u rodzin katolickich z Biura pracy Zjednoczenia Ch. Z. Z., w którem okazało się, że od czasu 6 miesięcznego istnienia Związku korzystało 140 członkiń bezpłatnie.

Po wyczerpaniu porządku dziennego prezes zamknął posiedzenie o godzinie 7-mej wiecz.

Chrześć. Związek zawodowy laborantów i służby sklepowej we Lwowie, ul. Gródecka L. 2 b, „Dom katolicki" odbył dnia 21 września b. r. Nadzwyczajne Walne Zebranie pod przewodnictwem **Prezesa Sefana Jastrząba**, na którem pośród licznie poruszanych spraw zawodowych omawianych przez Kolegów **Reitera, Scheera, Szklarza i Horynia**, jako bardzo bolesną sprawę poruszono kwestję nie udzielania urlopów wypoczynkóowych przez pracodawców i w tym kierunku powzięto uchwałę odniesienia się do Inspektoratu Pracy.

Wkońcu przez aklamację wybrano kolegę **Franciszka Reitera i Michała Fernezego** jako kandydatów na ławników **do Sądu Pracy**, poczem prezes posiedzenie zamknął.

Rozmaitości.

Co piszą o Papieżu Rosjanie? Pismo emigracji rosyjskiej w Warszawie „Za Swobodu" zamieszcza artykuł z dnia 16 b. m. p. Chirjakowa, poświęcony Ojcu Świętemu, Piusowi XI.

„Jeszcze raz — pisze autor — z wysokości tronu papieskiego rozlega się wezwanie do wszystkich narodów, do wszystkich państw, do wszystkich ludzi bez różnicy wiary i narodowości. Papież wzywa do walki z bolszewikami.

W wezwaniu Piusa XI słychać miłujący głos Pasterza, przyzywającego narody wszystkie do obrony najcenniejszego skarbu ludzkości: sumienia religijnego.

Papież nietylko wzywa, ale i wskazuje na te środki, przy pomocy których należy walczyć z bolszewikami, i te drogi, po których ludzie winni postępować. Dotychczas rządy zajmowały w stosunku do bolszewizmu pozycję obronną. Papież Pius XI wskazuje na konieczność przejścia do walki atakującej.“

W dalszym ciągu swego wywodu autor wskazuje na konieczność przejścia do akcji czynnej ze strony społeczeństwa. Nietylko zwalczać należy agitatorów, filmy, pisma bolszewickie, ale za pomocą tych środków nowoczesnej propagandy należy prowadzić walkę z bolszewizmem. Należy we wszystkich krajach potworzyć komitety do walki z komunizmem, winno się zbierać pieniądze, konieczne do prowadzenia tej walki.

„Będziemy żyć nadzieją — pisze w końcu p. Chirjakow, — że głos Dobrego Pasterza nie przeminie bez echa, jak na pustyni: będziemy wierzyć, że z tem wezwaniem Papieża Piusa XI zacznie się nowy z większem powodzeniem okres walki z bolszewizmem.

Niech będzie błogosławiony Dobry Pasterz w jego pieczy i staraniach o pokój na ziemi i dobrą wolę w ludziach.“

Głos powyższy p. Chirjakowa, Rosjanina i prawosławnego, jest bardzo znamienny dla naszych czasów.

---

37 ha ziemi w Bolszewji za 1 i pół ha ziemi w Polsce. Ostatnio na terenie pow. wilejskiego w jednej z przygranicznych gmin zaszedł ciekawy wypadek. Jeden z obywateli sowieckich, Polak z pochodzenia, mający po stronie sowieckiej gospodarstwo, składające się z 37 ha ziemi i inwentarza żywego zmuszony był ze względu na represje kolektywizacyjne i obawę zesłania do północnych okręgów Rosji opuścić swą gospodarkę i uciec do Polski. Przy opowiadaniu o trudnościach, które musiał przeżywać na swej ziemi i represjach czynionych przez władze sowieckie w stosunku do jako tako zagospodarowanych włościan, miejscowi słuchacze poczęli z niego drwić, nie wierząc jego opowiadaniom. Wówczas uciekinier udał się do władz gminy z prośbą, ażeby mu pozwolono wywiesić w gminie oficjalną deklarację, w której on się zgadza na oddanie swych 37 ha ziemi na półtora hektara ziemi w Polsce i że każdy, któryby chciał na jego ziemi w sowietach osiąść otrzyma od niego oficjalne zrzeczenie się co do praw własności na tę ziemię. Władze gminy na to zgodziły się, lecz do chwili obecnej ochotników do zamieszkania w Sowietach niema.

Tylko rolnicy mogą emigrować do Argentyny. Wobec nadmiaru emigrantów, którzy przybyli do portów argentyńskich, oraz trudności zatrudnienia ich ze względu na chwilowy kryzys gospodarczy, do Argentyny wyjeżdżać mogą obecnie tylko rolnicy, którzy otrzymali stamtąd zapotrzebowanie do pracy oraz rodziny, żony i dzieci do krewnych, którzy zapewnią im utrzymanie w czasie pobytu w Argentynie.

Pozatem emigrować mogą rolnicy, posiadający gotówkę na zakup gospodarstwa, oraz na utrzymanie się do pierwszych zbiorów.

W ostatnich dniach wyjechała z Polski nowa partja emigrantów do Brazylji i Kanady w liczbie 75 osób, przygotowana przez Syndykat Emigracyjny. Emigranci wyjechali do Ameryki okrętami z Gdyni.

Wobec częstych zapytań ze strony emigrantów, dotyczących kosztów podróży morskiej Syndykat Emigracyjny informuje, że ceny biletów okrętowych są różne a wysokość ich zależy od kategorji okrętu.

Podane ogólnie ceny kart okrętowych z Gdyni do portów Ameryki Południowej (Brazylja, Argentyna, Urugwaj i t. d.) wahają się od złotych 950 do zł. 1.030. Natomiast ceny biletów okrętowych do portów Ameryki Północnej (Stany Zjednoczone i Kanada) wynoszą od zł. 1.180 do zł. 1.224'50. Ceny powyższe dotyczą podróży klasą III.

Przyczyny nawrócenia się pisarki angielskiej. Znana pisarka angielska, Niro Sheila Kaye-Smith, która parę miesięcy temu przeszła z anglikanizmu na katolicyzm, opowiada w „Dublin Review“ historję swego powrotu na łono Kościoła katolickiego.

Geneza jej nawrócenia łączy się z przywiezieniem jej z Rzymu przez pewnego duchownego anglikańskiego medalika i relikwji św. Teresy od Dzieciątka Jezus. Od tej chwili zaszła w duszy pisarki wielka zmiana. Rozmyślania nad wielką „małą Świętą“, która ze słabego dziecka dochodzi do doskonałości w życiu ziemskiem, skłaniają ją do poważnych refleksyj, a następnie do przejścia na katolicyzm.

Kaye Smith wskazuje w opisie swego nawrócenia na kontrast między Kościołem katolickim a anglikańskim, który w przeciwieństwie do pierwszego w ciągu 300 lat swego istnienia nie potrafił dorzucić do kalendarza Świętych ani jednego nazwiska. Zresztą sami nawet wyznawcy anglikańscy wykazują pewną obojętność i niezrozumienie, o ile chodzi o zasługi tych postaci, które są czczone w ich wyznaniu. W końcu autorka wskazuje na rozbicie kościoła anglikańskiego, oraz na chaos, jaki w nim panuje. (KAP).

W łunach pożarów.

Ojczyzno moja, ludu mój
Ja kocham was nad życie własne!
Dla Was mi miłym każdy znój
Jak to promienne słońce jasne!
W łunach pożarów wstaje świt
Dokoła polski plon się pali...
Słychać szatański śmiech i zgrzyt...
Na cóż czekamy jeszcze dalej?
Gdzież ta karząca nasza dłoń
Na podpalaczy i zbrodniarzy?!
O broń się polski ludu, broń
Z zimnym uśmiechem w bladej twarzy.
Ty stań na straży swoich chat
Jak żołnierz, na swym posterunku
A zadrży wróg ten podły gad
Gdy przyjdzie chwila obrachunku.
Trzeba nam wszystkim bić we dzwon
By zbudzić tych co dzień zaspali...
W pożarach ginie polski plon...
Na cóż czekamy jeszcze dalej?!

Jadwiga Gostkowska.

Popieraj prasę katolicką!

Wydawca: Spółdzielnia wydawnicza „Głos Pracy“. Redaguje Komitet Redakcyjny
Redaktor odpowiedzialny: Maksymiljan Lewandowski.

Drukarnia A. Gojawiczyńskiego, Lwów, Kopernika 20. Tel. 28-18.